

Ukryci zakładnicy w wojnie Hamasu w Gazie

Liat Collins

Hamas codziennie popełnia zbrodnie wojenne, a jednocześnie udaje mu się zrzucać winę na ofiarę – Izrael.

Hamas ma dużo więcej zakładników niż się na ogół uznaje. Przetrzykuje zwłoki dwóch żołnierzy IDF porwanych podczas Operacji Ochronny Brzeg w 2014 r.: Hadara Goldina i Orona Shaula. Nie dopuszcza również do kontaktów z rodzinami i ze światem zewnętrznym dwóch izraelskich obywateli – Avera Mengistu i Hiszama al-Sajeda. Poza tym jednak Hamas trzyma jako zakładników miliony ludzi: zarówno Gazańczyków, jak Izraelczyków. Używanie ludzkich tarcz jest mocną stroną Hamasu.

Izrael stoi przed dylematem: „cokolwiek zrobisz, to źle”. Spotka go ostre potępienie za każde działanie, które może spowodować cywilne ofiary w Gazie, lub utrata elementu odstraszania i zaskoczenia, jeśli nie zareaguje na nieustanne ataki. Hamas zaś jest w sytuacji, w której nie może przegrać: ponieważ każdy martwy Palestyńczyk jest uważany za „męczennika” i dostarcza więcej sympatii świata. Hamasowi jest wszystko jedno, kto zginie – Izraelczycy czy Palestyńczycy.

Ta bezlitosność powoduje, że jest to wyjątkowo okrutny wróg i trudno z nim walczyć.

Rakieta, która zburzyła dom izraelskiej rodziny w Beer Szewie nad ranem 17 października, powodując lekkie rany matki, która ściągała pospiesznie swoje dzieci do schronu, nie miała specjalnego adresu. Hamasowi wszystko jedno, kogo zabije lub okaleczy. Druga rakietka wylądowała w morzu na południe od Tel Awiwu.

Gdyby rakietą spowodowała utratę życia, Izrael nie miałby wyboru i musiał zaryzykować eskalację sytuacji (narażając się na międzynarodowe potępienie). Pytaniem jest, czy unikanie poważnej odpowiedzi militarnej nie zachęca do dalszych ataków.

Stała dyskusja w mojej rodzinie podczas piątkowej kolacji kręci się wokół tego, czy można było zapobiec eskalacji tak zwanego "Wielkiego Marszu Powrotu" na granicy Izraela z Gazą i setkom ataków z użyciem urządzeń podpalających, przez eliminację terrorystów, którzy wypuszczali latające bomby zapalające i próbowali przedrzeć się przez granicę. Czy też tego typu akcja wciągnęłaby tylko Izrael w kolejną wojnę z Hamasem z potencjalną utratą życia izraelskich obywateli i żołnierzy (jak również Palestyńczyków w Gazie)?

Czy powściągliwość pokazuje moralną siłę Izraela, czy naraża sam Izrael poprzez niszczenie jego elementu odstraszenia?

To nie jest retoryczne pytanie – i powinno być interesujące poza granicami Izraela. Tak samo jak islamistyczne wysadzanie bombami autobusów i pociągów, jak terror pojazdami i ataki nożownicze samotnych wilków były uważane za problem Izraela, aż rozprzestrzeniły się do wielkich miast na całym świecie, metaforyczny zły wiatr prawdopodobnie poniesie teraz ogniowe latawce i wybuchające balony na nowe pastwiska, dalej na świecie.

Izraelowi wielokrotnie mówiono, że Hamas nie jest zainteresowany wojną, niemniej ataki trwają dzień za dniem. Dopiero co, w zeszłym tygodniu IDF znalazła i zniszczyła tunel terroru Hamasu, który sięgał 200 metrów w głąb suwerennego terytorium izraelskiego, a jest to 15. tunel odkryty w tym roku. To już jest wojna – wojna pozycyjna.

Jeśli Hamas naprawdę chce pokoju i spokoju, pokazuje to w bardzo dziwny sposób. Ale ludzie o czułych serduszkach dają się nabrać. Orędują za zniesieniem „izraelskiej blokady” na Strefę Gazy, na pozwolenie Gazańczykom na wjazd i pracę w

Izraelu, a może także za zbudowaniem nowego portu lub lotniska, twierdząc, że to zatrzymałoby ataki.

Chciałabym przypomnieć pani głównej prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego, że każda rakietą i kulą moździerzową wystrzelona z Gazy na Izrael jest zbrodnią wojenną.

Ignoruje się fakt, że jeśli Hamas osiągnie to wszystko bez złożenia broni – i co bardziej istotne, bez zniszczenia swojego arsenału rakiet, infrastruktury terroru i indoktrynacji do nienawiści – nie będzie miał absolutnie żadnego powodu do zaprzestania ataków na „żydowski twór”. Wręcz przeciwnie.

Oczywiście Egipt bardzo ściśle pilnuje szczelności swojej granicy z Gazą z tego samego powodu: bo doświadcza islamistycznego terroryzmu, który emanuje z Synaju i Gazy. Gdyby Egipcjanie otworzyli przejście Rafah, nie byłoby żadnej blokady.

Wysyłanie zapalających balonów i palenie opon nie są sposobem rozładowania napięć wśród lokalnej populacji bez użycia przemocy. Są podgrzewaniem sytuacji.

Zamieszane są tu inne czynniki: Hamas przypuszczalnie woli, by jego zubożała i sfrustrowana populacja wyładowywała agresję na Izraelu zamiast na reżimie, który rządzi Gazą żelazną pięścią i prawem szariatu, od kiedy pozbył się kontroli Fatahu z Autonomii Palestyńskiej w 2007 r. Również dyktator AP, Mahmoud Abbas, jest zadowolony, że obwinia się Izrael, podczas gdy on umyślnie zatrzymał wypłacanie pensji i dostawy paliwa i elektryczności dla Palestyńczyków w Gazie.

W niezwykłym posunięciu Hamas – być może obawiając się, że wreszcie mogą go dopaść konsekwencje jego działań – twierdził, że rakietą wysłaną w tym tygodniu nie była jego. Albo jednak Hamas panuje w Gazie, albo nie. Jeśli panuje w Strefie Gazy, to musi przyjąć odpowiedzialność za to, co się tam dzieje. A jeśli nie może powstrzymać innych grup islamistycznych, to jak

Izrael może ufać, że Hamas powstrzyma kolejne ataki, kiedy jego żądania zostaną spełnione?

Tymczasem Hezbollah, marionetka Iranu w Libanie, niewątpliwie patrzy i uczy się z tego, co jego koszmarne terrorystyczny bliźniak, Hamas, robi przy pomocy Iranu.

Izrael jest dosłownie palony za jednostronne wycofanie się z Gazy w 2005 r., po którym nastąpiły tysiące ataków rakietowych i moździerzowych. Przypomina to sytuację, kiedy w następstwie Porozumienia z Oslo 25 lat temu wybuchła fala zamachów – wysadzonych w powietrze autobusów i zamachów samobójczych, które zabiły ponad tysiąc Izraelczyków.

Przy takich precedensach, niezależnie od tego, co mówią lewicowi politycy i mędracy, większość społeczeństwa izraelskiego nie jest gotowa ryzykować więcej ustępstw terytorialnych za obietnice pokoju bez żadnych gwarancji.

Hamas roztrwonił miliony dolarów pomocy międzynarodowej, wołając budować tunele terroru i arsenał rakietowy, niż domy, miejsca pracy, infrastrukturę, szpitale i szkoły. Także teraz jest wątpliwe, czy tony zaopatrzenia, które codziennie wlewają się do Gazy przez izraelskie przejścia, docierają do ubogich mieszkańców, dla których są przeznaczone.

Międzynarodowy Trybunał Karny wysłał własny strzał ostrzegawczy w kierunku Izraela 17 października, kiedy rodzina w Beer Szewie nadal dusiła się pyłem ruin, które były przedtem ich domem. W wypowiedzi wyraźnie skierowanej do kierownictwa Izraela, główna prokurator, Fatou Bensouda, powiedziała: "Nadal pilnie przyglądam się rozwojowi sytuacji w terenie i nie zawaham się przed podjęciem właściwego działania w ramach niezależnego i bezstronnego wykonywania mojego mandatu według Statutu Rzymskiego, z pełnym poszanowaniem zasady komplementarności".

Chciałabym przypomnieć pani głównej prokurator, że każda rakietka i kula moździerzowa wystrzelona z Gazy na Izrael jest

zbrodnią wojenną. Każde urządzenie zapalające, palące izraelskie pola, farmy, lasy i rezerwy przyrody, jest aktem środowiskowego terroryzmu.

To, że izraelscy rodzice muszą ostrzegać swoje dzieci, by nie dotykały balonów, bo mogą wybuchnąć, nie może być uważane za normalne lub akceptowalne. Hamas codziennie popełnia zbrodnie wojenne, a zarazem udaje mu się zrzucić winę na ofiarę – Izrael.

Podczas spotkania oceniającego bezpieczeństwo w kwaterze głównej dywizji Gazy IDF, 17 października, premier Netanjahu powtórzył ostrzeżenie: “Jeśli te ataki nie ustaną, my je zatrzymamy”.

Ostre słowa, za którymi jednak nie idą ostre działania, tworzą tylko gorącą atmosferę, która wysoko unosi balony terroru i ogniste latawce.

Konflikt o niewielkim natężeniu nie może pozostać niewielki, kiedy w powietrzu latają rakiety. Jeśli Hamas nie chce zatrzymać intifady rakiet i ognia, powinien spotkać się ze stanowczą odpowiedzią.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>

Liat Collins – urodzona w Wielkiej Brytanii, osiadła w Izraelu w 1979 roku i hebrajskiego uczyła się już w mundurze IDF, studiowała sinologię i stosunki międzynarodowe. Pracuje w redakcji “Jerusalem Post” od 1988 roku. Obecnie kieruje *The International Jerusalem Post*.